Nr. 91. Olsztyn. 12 listopada 1892. Rok VII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Na Prymicye księdza Jana Kensbok,

w dniu 14 listopada r. b. w nowym kościele parafialnym w Klebarku.

(Można śpiewać na nutę: „Serdeczna Matko“)

Wielką dziś mamy radość i wesele,
Bo po raz pierwszy w tym nowym [kościele
Mamy to szczęście przywitać swojego
Za łaską Bożą kapłana młodego.

Witaj kapłanie, sługo Chrystusowy!
Z rozkazu Boga na trudyś gotowy;
Niech Cię Bóg strzeże i doda pomocy,
Abyś nie doznał żadnéj złéj niemocy.

Przyjąłeś jarzmo od Boga włożone,
Które Ci z dawna było przeznaczone,
Jakie wybranym swoim Pan Bóg [wkłada,
Za co Cię czeka niebieska nagroda.

Zostałeś siewcą ziarn słowa Bożego,
Abyś na roli serc ludu różnego
Rozsiewał ziarno i uprawiał rolę,
Aby lud pełnił zawsze Bożą wolę.

Siewcy Bożemu nieprzyjaciel szkodzi,
Bo dusze ludzkie do grzechu wciąż [zwodzi.
W czasach niewiary cierń ziarno za- [dusi,
Bo świat i piekło do niewiary kusi.

Dziś, księże Janie, Twojemi modłami
W ofierze świętéj przyczyń się za [nami.
I za duszami w czyścu cierpiącymi
Młody kapłanie: módlże się za nimi.

W dzisiejszéj świętéj téj uroczystości
Przyjmij życzenia które Ci z miłości
Niesiem w ofierze, prosząc Boga w [niebie
O wieczne szczęście dla nas i dla [Ciebie.

A. Sikorski.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Ażeby pokazać, że miliony na polepszenie i zwiększenie wojska są potrzebne, opisuje ktoś w gazecie wojskowej stan obecny wojska. Opisuje zaś tak, że gdyby to wszystko, co pisze, było prawdą, toby Niemcy z kimbądź wojnę zacząwszy, musiały zostać pobite, albowiem stan obecny wojska mizerny. Wielu sobie myśli, że tak źle z wojskiem nie jest, tylko że tak piszą, aby posłów postraszyć i nakłonić do dania milionów na wojsko. Niektórzy zastanawiają się też nad tem, co się stanie, gdy posłowie pieniędzy nie dadzą? Najpewniej, że wtedy rząd parlament rozwiąże i będzie próbował, czy nowi posłowie nie będą mieli więcej ochoty do tego, aby przystać na powiększenie wojska. A jak się w tem omyli (a omyli się z pewnością), to obecny kanclerz z ożyż urząd. Kto będzie jego następcą i co się dalej stanie, tego nikt przewidzieć nie może. Mogą nastać bardzo ciężkie czasy. W Bawaryi lud mówi, że jakby centrowi posłowie mieli przystać na danie milionów, to przy przyszłych wyborach ani jednego głosu dla centrum nie oddadzą. Gdzieindziej lud to samo mówi.

— W parlamencie zasiada obecnie 16 Polaków, 107 katolików, 66 konserwatystów, 18 posłów z stronnictwa cesarstwa, 42 liberałów, 67 wolnomyślnych, 10 z stronnictwa ludowego, 36 socyalistów i 30 posłów dzikich, nie należących do żadnego stronnictwa. Razem jest 392 posłów, a 5 krzeseł jest opróżnionych.

— Westfalia. W Niedzielę 30 go października uroczyście zakończonym został obchód 250 rocznicy cudownego obrazu Matki Boskiej, Pocieszycielki utrapionych, w Kewelaer, pontyfikalnem nabożeństwem, które odprawił Biskup monasterski, ks. Herman, i kazaniem, które wygłosił jeden z zakonników na tekst: „Dawid i wszystek dom Izraelów prowadzili skrzynię Testamentu Pańskiego z weselem i z trąbieniem w trąby.“ Od dnia koronacyi w początku czerwca odbyło pielgrzymkę do Kewelaer 154,000 osób w 269 procesyach. Później zakazano procesyi dla niebezpieczeństwa cholery. Mimo to około 50 tysięcy ludzi przybyło uczcić Matkę Boską, tak iż liczba tegorocznych pielgrzymów wynosiła przeszło 200,000.

— Sejm pruski został otwarty 8 bm. w środę w samo południe w zamku królewskim przez prezesa ministrów br. Eulenburga, który odczytał zwykłą mowę tronową. Treść całéj mowy nie była bardzo wesołą. Z góry w niéj przyznano, że stan skarbu jest lichy, a co gorsza, nie ma nadziei, żeby się poprawił. Koleje rządowe wymagały wiele nakładu i trzeba było dołożyć do nich 42 miliony marek. Równocześnie dochód z kolei zmniejszył się, bo skutkiem cholery w Hamburgu wielu ludzie przestało jeździć, transport towarów z Hamburgu także się zmniejszył. — Obliczają, że koleje straciły skutkiem cholery 6 i pół miliona marek. Dochody z królewskich domen, kopalń i innych źródeł także nie dopisały i to tak, że rząd nie będzie mógł myśleć o polepszeniu pensyi dla niższych urzędników. Żeby poprawić stan skarbu państwowego, myśli rząd nad tem, ażeby jeszcze inaczéj rozłożyć podatki. W tym celu przedłoży rząd sejmowi rozmaite projekty, żeby się sejm niemi głównie zajął. Zależy rządowi głównie na tem, żeby ziemia mniéj a kapitał więcéj był opadatkowany, daléj, żeby zmniejszyć podatki komunalne, które miejscami są bardzo wielkie. Posłów zjechało się 270, liczba wystarczająca, żeby obrady rozpocząć.

— W Berlinie ma się odbyć 14 listopada rb. wielki kongres socyalistów niemieckich. Na kongresie zamierzają poprawić i skreślić kilka punktów swego programu. I tak np. ma być skreślony ustęp opiewający, że „religia jest rzeczą prywatną“. W miejsce zaś skreślonego ustępu chcą postawić, że „religią i jej nauczycieli należy wszędzie tam zwalczać, gdzie stoją na przeszkodzie postępowi, oświacie i nauce.“ Już na dawniejszych kongresach chcieli socyaliści skreślić ustęp, że religia jest rzeczą prywatną. Nie przyszło jednak nigdy do tego, gdyż przeciw skreśleniu ustępu było zawsze daleko więcéj głosów. Przed 2 laty odbyło się w Halli zebranie socyalistyczne, na którem wszyscy mówcy przemawiali, że zadaniem socyalnej demo-

kracyi jest właśnie zwalczanie religii. Pewnie więc i na przyszłym kongresie socyaliści ustępu tego nie skreślą, a choćby go i skreślili, to nowy ustęp wcale nie byłby lepszy. Boć i on świadczy wymownie o strasznéj nienawiści, jaką pałają socyaliści względem religii.

— Jak donosi socyalistyczna gazeta „Vorwärts“, popiera kasa socyalistów bardzo hojnie swoje gazety. I tak jedna z nich, wychodząca w Alzacyi dostała aż 12 tysięcy, a polska „Gazeta Robotnicza“ 6 tysięcy marek zapomogi. Cała suma wydana w tym celu w ubiegłym roku wynosi przeszło 65 tysięcy m. Co ztąd wynika za nauka? Oto aby lud nasz polski naśladował ten przykład i przez czytanie i abonowanie popierał swe uczciwe pisma, a powtóre aby nie podstawiano nóg i nie robiono im przeszkód i trudności z żadnej strony, gdyż działają zbawiennie w interesie państwa i Kościoła.

Z Rumunii donoszą, co następuje: Główny dyrektor poczt rumuńskich, nazwiskiem Ernest Sturdza, wysłany został za granicę w tym celu, ażeby sobie w wielkich miastach obejrzał gmachy pocztowe, sposób ich budowania, urządzenia w nich i. t. d. Dyrektor zabrał z sobą budowniczego i pojechali, naturalnie za rządowe pieniądze. Droga wypadła im na Włochy, a w tym kraju jest jedno miejsce, co się nazywa Monako, a w nim dom gry hazardowy w karty. Dyrektor poszedł też próbować „w karcięta“ i choć dyrektorska głowa, przecie przegrał wszystkie pieniądze, jakie mu rząd dał na podróż, a jeszcze długów narobił. Wierzyciele nie chcieli go puścić z Monako, aż rząd rumuński przysłał 19 tysięcy franków na zapłacenie długu. Pan dyrektor wrócił z niczem do domu. Nie wiedzieć, czy potrafi teraz gmachy dla poczty budować. Możeby umiał, gdyby mu je z kart kazali stawiać.

Francya. W Paryżu podłożono pod gmach tamtejszego dyrektora kopalni bombę dynamitową. Bombę spostrzegli 2 ajenci i chcieli zanieść ją na policyą. W drodze bomba eksplodowała i zabiła obudwóch ajentów. Tych, którzy bombę podłożyli, dotąd nie wykryto. Ostatnie wiadomości donoszą, że bomba zabiła na miejscu 4 ludzi, 1 śmiertelnie poraniła. Bomba eksplodawała przed samym gmachem policyjnym i 2 piętra gmachu w gruzy zamieniła, wszystkie okna zostały roztrzaskane na drobne kawałki. Eksplozya była tak silną, że ogromne kawały gmachu odrywała i roznosiła je po ulicy. Po całéj ulicy leżą gruzy. Nowy ten zamach dynamitowy wywołał pomiędzy całą ludnością wielkie wzburzenie i zaniepokojenie.

Anglia. Od poniedziałku ostatniego w Londynie sto tysięcy robotników budowli pracować będą tylko ośm godzin dziennie. Między robotnikami z tego powodu jest bardzo wielka radość. Raz bowiem przynajmniej przeprowadzili ośmiogodzinną pracę. Jest to bardzo ładnie, ale na drugi rok gotowi oni żądać siedmio lub sześciogodzinnej pracy, bo i ośm godzin za wiele się okaże.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn**. Piąte i ostatnie tegoroczne posiedzenia sądów przysięgłych rozpoczną się dnia 21 listopada pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego p. Weber i trwać będą przez 8 dni.

— Tutejsza zimowa szkoła rólnicza liczy obecnie 25 uczniów; jest to największa liczba, jaka dotąd do tego zakładu uczęszczała. 17 uczni uczęszcza do pierwszego oddziału, 8 do drugiego. Najwięcéj jest synów gospodarskich z powiatu olsztyńskiego. Pewien uczeń musiał szkołę krótko po rozpoczęciu opuścić, albowiem powołany został do wojska. Najmłodszy uczeń szkoły liczy 14 lat, najstarszy ukończył lat 27. Przy zakładzie czynnymi są: dyrygent, konował (Rossarzt), pięć nauczycieli elementarnych. Dwie godziny tygodniowo udziela religii ks. kapelan Jasiński.

— Najprzew. ks. Biskup warmiński ofiarował na potrzeby kościelne w Berlinie 2 tysiące marek, zebrane z kolekty w naszéj dyecezyi.

Szombruk. Dnia 6 b. m. nad ranem około 3-ciéj spalił się tu blizko toru kolejowego położony dom wyrobniczy należący do dzierżawcy włók plebańskich p. Augusta Thiedig. Budynek był zabezpieczony w Wschodniopruskim stowarzyszeniu ogniowem.

* W **Reszlu** był w nocy na 7-go b. m. wielki ogień. Spaliło się doszczętnie 6 domów. 16 famili jest bez dachu i znajduje się w jak najopłakańszym położeniu. Co z rzeczy się nie spaliło, to im w ogólnym zamęcie pokradziono.

* **Biskupiec**. Szkoły w naszym mieście muszą i nadal być zamknię-

Bóg, Ojciec wdów i sierót.

Przez Sta

(Dokończenie)

— Maty, maty — wołał chłopczyk — mruczuś wrócił, właśnie prosiłem Boga, żeby kazał wrócić gołąbkowi i jest, jest — i zamknąwszy okno gonił ptaka po izbie.

— Teraz już cię nie puszczę — mówił ze śmiechem i choćbyś wyżej wlazł jak na szafę, Iwaś cię złapie.

— Wtem drzwi się otwarły i dał się słyszeć głos:

— Pomahaj Bih.

— Daj Boże zdrowia — odparła Ulana i zbladła jak trup, bo przed nią stał Prybuła.

— Taj dobrze, że idziecie — zawołał wesoło Iwaś i poskoczył do Prybuły — mateńka już nie będzie płakała, my wczoraj prosili Boga, co teraz jest Ojcem naszym, jak batko śpią w ziemi — a widząc, że sąsiad ze zdziwieniem na niego spogląda, dodał — maty wam powie, że prawdę mówię; ino mi wpierw pomożcie złapać mruczusia.

Prybuła nie zdając sobie sprawy posunął się do szafy i zastąpił mruczusiowi; z drugiej strony stała Ulana, a Iwaś wrzeszczał z trzeciej; gołąb widząc się tak otoczonym uderzł do ściany i wpadł w mały otwór za szafę.

— Już po nim — jęknął chłopiec.

— Trzeba szafę odstawić — rzekła Ulana — za szafą w ścianie jest mała framuga, gołąb sam się nie wydostanie.

Prybuła z Sydorową odsunęli szafę, która od lat wielu stała na tem miejscu, a Iwaś wcisnął się po mruczusia; z radością wydobył ptaka a razem z nim jakiś papier; Ulana wzięła go w rękę i zachwiała się na nogach; potem szybko skoczyła za szafę i wydobyła jeszcze trzy takie same zapisane karty, rozłożyła je przed sobą, padła na kolana i wznosząc ręce do nieba powtarzała z płaczem:

— Boże, Boże, Ojcze nasz niebieski, Ojcze . . .

Prybuła i Iwaś ze zdumieniem patrzeli na kobietę, która nareszcie podniósłszy się z kolan i pokazując papiery rzekła:

— Oto kwity! nie okłamała ja was, patrzcie pięćset reńskich zapłacone.

— A widzicie, że Bóg to nasz batko — szczebiotał Iwaś, podczas gdy Prybuła czerwony i zmięszany czytał kwity i oglądał je na wszystkie strony.

— Zkąd one się tam wzięły? — spytał nareszcie.

— Może je nieboszczyk Sydor umyślnie tam schował, wiedząc, że będą bezpieczne, a może spadły ze szafy . . .

— Zażby tam za szafę kładł kwity — bąknął Prybuła i stał długo w miejscu rozmyślając, aż znowu przemówił:

— Wy mnie się nie dziwujcie Ulano, no taki ja nie mogłem wszystkiem wszystkiego darować; ale żeby wy wiedzieli, że ja was nie chciał ukrzywdzić napiszę wam kwit na ostatnią setkę i dam jeszcze jednę setkę, oddacie ją żydowi, bo was procent zje.

te, ponieważ stwierdzono, że szkarlatyna pomiędzy dziećmi nietylko nie ustaje, ale bardziéj się szerzy. Przy zamknięciu szkoły było około 40 dzieci chorych na szkarlatynę, teraz ich jest około 60 chorych. W Stanislewie i w Stryjewie musiano z tego powodu także szkoły na nieograniczony czas zamknęć.

* **Frombork.** Kapelanowi Lingk z Tiegenhof zleconą została nowo założona lokalna kapelania w Münsterberg w dekanacie gutstadzkim; ks. kapelan Werner z Malborka przeniesiony jako lokalny kapelan do Tiegenhof; kapelanowi Braun z Guttstadt udzielona została posada drugiego beneficyata w Fromborku; ks. kapelan Skirde z Melzaku przeniesiony jako pierwszy kapelan do Guttstatu, ks. kapelan Stankewitz przeniesiony ze Sztumu jako drugi kapelan do Reszla, a ks. kapelan Boch z Fiszewa przeniesiony do Reimerswalde. — Nowowyświęcony ks. Antoni Tietz ustanowiony został jako drugi kapelan w Elblągu.

* **Brodnica.** Gościnny i właściciel wiatraku W. ze Zgniłegobłota sprzedał swój wiatrak i jedną parcele ziemi za 3500 marek pewnemu K. Aby kosztów oszczędzić, zamiast iść do adwokata, poszli prosto na urząd i kupno w księgi gruntowe wciągnąć kazali. Dopiero potem dowiedział się W., iż według tego wpisu nie jedną parcelę ziemi, ale cały swój grunt, wartości 18,000 mrk. nabywającemu odstąpił. K. obstaje przy swoim kupnie.

* **Z Chojnickiego.** Z wioski L. wyniósł się przed kilku laty stolarz K. do Ameryki, pozostawiając tu żonę i troje dzieci. Z początku nadsyłał im pieniądze potrzebne na utrzymanie, lecz gdy choroby nawiedziły dom opuszczonej kobiety i jedno po drugiem z dzieci legło na łożu boleści, z których jedno nawet zmarło, natenczas i wydatki się pomnożyły a nędza wdzierała się do chaty nie tylko drzwiami, ale i kominem. W końcu jakiś usłużny sąsiad doniósł mężowi poza morze że żona pieniądze lekkomyślnie trwoni, w skutek czego przesyłek zaprzestał. Wykazała się wprawdzie niewinność kobiety, lecz zapóźno, bo nieszczęścia taki wpływ na umysł biedaczki wywarły, że prawdopodobnie do domu obłąkanych ją będzie trzeba oddać. Wszystko to błogie skutki wychodźtwa za morze.

* **e Złotowskiego.** W Krojance właściciel Zitur, pawracając w sobotę wieczorem z furą torfu do domu, zjechał ze szosy na boczną drogę ponad jeziorem, którego brzegi są spadziste. Na jednem miejscu wóz się przewrócił, a Zitura znaleziono nazajutrz martwego pod torfem. Konie się urwały i uciekły z przednią częścią woza.

* **W Avignonie** zmarł temi dniami żebrak, w którego łachmanach znaleziono przeszło pół miliona franków i testament, przekazujący tę sumę w równéj mierze miastu, oraz dobroczynnym jego instytucyom. Siostra skąpca, cierpiąc głód i nędzę przez długie lata, zmarła krótko przed tem w szpitalu z wycieńczenia.

* **Jubileusz** dyamentowy kapłaństwa obchodził zeszłéj niedzieli ks. Stanisław Machorski w Lisewie, w dyecezyi chełmińskiéj. W tym samym starożytnym kościółku wiejskim chrzcono dzisiejszego Jubilata w roku 1807, przy nim następnie jako neopresbyter w roku 1832 począł czynić pracę wikaryusza, w roku 1836 zaś objął jako proboszcz duszpasterstwo, aby obecnie po raz trzeci kapłański w nim święcić jubileusz, ową rzadką sześćdziesiątnicę.

* **Inowrocław.** Kowal Krapich z Byczkowa pod Kościelcem jechał w tych dniach koleją żelazną z Pakości do Inowrocławia. W drodze skradziono mu kuferek podróżny, w którym znajdowało się 1000 mrk. w gotówce.

* **Z Bydgoszczy** piszą do berlinskiéj „Germanii“, że ks. proboszcz Matuszewski we wsi Szadłowicach wysłał w imieniu tamtjszych ojców rodzin, Polaków, do rejencyi petycyą z prośbą, ażeby zostało zniesione dotychczasowe rozporządzenie rejencyjne, wedle którego udziela się naukę religii w szkole tamtejszéj w niemieckim i polskim języku, a natomiast żeby naukę religii udzielano tylko w języku polskim. Rejencya dała jednak odmowną obpowiedź motywując ją tem, że stosunki w szkole w Szadłowicach wcale się nie zmieniły i dla tego nie zachodzi potrzeba udzielania dzieciom religii tylko w języku polskim.

* **Kórnik** (w Poznańskiem). Straszny wypadek wydarzył się w niedzielę po południu o godz. 4. Pewien wyrobnik nazwiskiem Rucki ze Skrzynek, 1 kilometr oddalony od Kórnika, chciał swoje dwa dzieci, córkę liczącą lat 12 i synka lat 6, przewieźć łódką do swéj babci na drugą stronę jeziora. Człowiek był nieco napiły, wsiadł w łódkę, która była napsuta, odepchnął się od brzegu mniéj więcéj 100 kroków, wtem się zaczęła woda lać jednym końcem w łódkę. Ojciec dzieci stracił przytomność, wskoczył w wodę a dzieci za nim. — Widząc to nieszczęście sąsiad Strauch, człowiek lat 31, bardzo silny, służący przy pierwszéj gwardyi piechoty w Poczdamie, wskoczył do wody i dopłynął do nieszczęśliwych. Wziął oba dzieci pod swe pachy i odpłynął kawałek. W tem schwycił go tonący ojciec — i utonęli wszyscy czterech. Straszny to był widok dla patrzącéj matki i sióstr Straucha. Żona wyrobnika była w kościele na nieszporach. Całe miasto wybiegło na miejsce wypadku, gdzie za pomocą sieci i powrozów rybacy wydobyli najprzód wyrobnika a po dłuższem szukaniu wydobyto i Straucha. Wszelka pomoc i staranie lekarza były daremne.

* **Borbeck** (Westfalia). Smutny wypadek zepsuł w niedzielę zabawę weselną, jaką wyprawiła pewna nowo zaślubiona para naszych rodaków. Było to w Deliwig, w niedzielę wieczorem. Bawiono się tam uczciwie i wesoło w pewnym lokalu, gdy jeden z uczestników, Klimek, schodząc z chórku, na którym grała muzyka i gdzie sobie zamówił taniec, potknął się i spadł z dość wysokich schodów. Przytem biedak skręcił sobie kark i zanim nadszedł lekarz, po którego posłano, wyzionął ducha osierocając żonę i czworo dzieci. Znowu przestroga, jak śmierć zawsze i wszędzie, nawet podczas zabawy, nam zagraża.

Ulana nie chciała przyjąć ani kwitu, ani pieniędzy, dotknięta do żywego poprzednią niewiarą Prybuły.

— Kiedy wy nie chcecie Sydorowa, to ja daję to Iwasiowi; ten mały nauczył mnie dziś i przypomniał mi wiele. Ja już oddawna nie myślałem o tym Ojcu co to jest w niebie, a to dobry Ojciec. Weź Iwąś nie bądź durny.

Ulana nie wzdrygała się już dłużej. Kwit i sto reńskich przyjęła jako dar, który jej zesłał przez ręce bliźniego Ojciec wdów i sierot; upadła na kolana, dziękowała Bogu, oczy jej napełniono łzami radości wpatrywały się z zachwytem w błyszczące w promieniach słońca fale Złotej lipy, a usta całując główkę Iwasia szeptały:

— Serdeńko moje, sokołyku mój, zostaniesz tu nie opuścimy już ani wody naszej, ani łączki, ani ogródka; a to niebo ze słonkiem zawsze będzie nad nami.

ROZMAITOSCI.

Dziwne nawrócenie. Zagorzały pijak, który chociaż wskutek pijaństwa cierpiał na ból oczu, jednak nie porzucił nałogu, bawił raz do późna w karczmie i upiwszy się, narzekał na swój słaby wzrok, aż nareszcie zasnął na ławie. Kilku obecnych gości, pijących skromnie piwo, chcąc nałogowemu pijakowi dać nauczkę, zdobyli się na następujący żarcik. Pogasiwszy światło, czekali aż się pijanica ocuci. Skoro tenże ziewać począł, zaczęli po ciemku niby grać w karty, rozmawiając z sobą o tuzach, dziesiątkach itd., uderzając o stół i brząkając pieniędzmi, jak gdyby sobie wypłacali wygrane. Rozkazują go-

spodarzowi, aby donosił piwa. Jeden z nich włożonym w usta palcem udaje wystrzał korka z flaszki i glukanie wylewającego się z niej piwa. Pijanica, słysząc wszystko, lecz nic nie widząc w izbie, zrozumiał, że zaślepł na dobre.

— O mój ty święty! spełniła się przepowiednia żony, że gorzałka odbierze mi wzrok i że wyjdę na ślepego żebraka. O przeklęta gorzałka! Oj gdyby mi Pan Bóg przywrócił wzrok, wyrzeknę się na zawsze nieszczęśliwej piekielnicy!

— Kłamiesz! bo nie dotrzymasz ślubu! — wołają na niego.

— Niech mnie Pan Bóg skarze wieczną ślepotą, jeżeli jeszcze raz skosztuję wódki — przysięga pijanica.

— Jesteśmy świadkami twojego ślubu! — odpowiadają i zapałkami oświetlają izbę.

Pijanica wytrzeszcza oczy, zarumienia się od wstydu, lecz po krótkim namyśle oświadcza stanowczo:

— Bóg zapłać za wasz żart, który przyjmuję jako naukę! co ślubowałem po ciemku, dotrzymam do śmierci! Daj Boże!

Wino z Watykanu. W tym roku po raz pierwszy odbyła się sprzedaż wina, pochodzącego z winnic Watykanu. Leon XIII wkrótce po wstąpieniu na Stolicę apostolską, odbywając przechadzki po ogrodach Watykanu, postrzegł, iż znaczne przestrzenie ziemi leżą odłogiem. Choć natura gruntu bynajmniéj uprawie wina nie sprzyjała, z polecenia Papieża założono winnicę. Dziś jest ona w pełnym rozwoju i wydaje po kilkanaście beczek wina w niezłym gatunku. Wino to bywa niezmiernie poszukiwane jako pochodzące z Watykanu. Papież nie używa go, pije bowiem w bardzo umiarkowanéj ilości stare Bordeaux, które nadsyłają mu z południowéj Francyi.

Przesądy żydowskie. Piszą z Kijowa co następuje: Pomiędzy żydami panuje przekonanie, że umarli tęsknią do świata, i że wskutek tego zsyłają na ziemię choroby, aby tym sposobem powiększyła się liczba ich towarzyszy. Należy zatem wedle żydowskiego mniemania rozweselać nieboszczyków, a najodpowiedniejszem do tego jest wyprawienie ślubu na cmentarzu. Otóż niedawno w Kijowie odbył się taki „szlubek“, jak się żydzi wyrażają. Para ubogich bardzo ludzi została wyszukana w Kijowie i gmina żydowska wyprawiła im wesele, obdarzywszy podarunkami i złożywszy na wiano pannie młodej 150 rub. sr. Biedacy nie przypuszczali, żeby na ich ślubie mogły kiedy zebrać się takie ogromne tłumy. Ślub tak był huczny, taki wesoły, że umarli nietylko ucieszyli się, ale pewno niejeden przewrócił się w grobie, słysząc piekielny wrzask żydowstwa.

Trzyletnia straż przy grobie matki, jednego z jej synów, jest to powszechnym zwyczajem w Chinach, jak pisze angielska Pall Mall. Niedawno w Kikingiankie odbyła się straż taka. Krewni znieśli około 40 pudów ryżu i postanowili kolejno przynosić pokarm, nadto zrobili szałas z desek i słomy przy mogile. Wedle miejscowego obyczaju syn w ciągu trzech lat nie może się myć, ani zmieniać odzieży i nie wolno mu wychodzić z namiotu. Gdy przebędzie trzechletnią straż, spotyka go niebywały zaszczyt. Na jego spotkanie występują uroczyście urzędnicy, otrzymuje osobnę odznakę od groźnego bogdyhana a wreszcie przeznaczają go na jaką posadę lub dają mu zajęcie zapewniające byt do śmierci.

Mądre rady dał pewien bogaty fabrykant swemu synowi, gdy tenże się wybierał w drogę dla poznania świata i obyczai rozmaitych ludów. Otóż pisał tak:

— Znam wielu, co podróżowali, ale patrzyli tylko na drzewa, pałace i wieże wysokie.

— Jak człowieka poznasz po twarzy, i miasta poznasz po zewnętrznej ich postaci.

— Gdzie wiele szynków, tam mało znajdziesz oszczędności, mało szczęścia domowego, a wielu próżniaków i oszukańców.

— Gdzie rano nie słyszysz ruchu, tam do północy pełne są szynkownie.

— Nie sądź o ludziach po sukni, ani o domu zajezdnym po napisie „tu wszystko dobre“. Bogaty nie zawsze się stroi, a dobre wino tam bywa, gdzie niema szyldów.

— Gdzie zobaczysz dobre drogi, wiele owoców, pola uprawne, serdeczne przyjęcie gościa, gdzie żebracy drogi nie zastępują, gdzie widzisz przeych w publicznych, a ubóstwo i skromność w prywatnych budowlach, tam ludzie są zacni, mający głowę i serce na swojem miejscu.

— Pytaj się wiele, odpowiadaj jasno i zwięźle, udawaj mniej umiejętnego niż jesteś, a z ochotą wszędzie cię oświecać będą.

— Chwal, co godnego pochwały, ale nie gań rzeczy, na których się nie znasz, bo tym sposobem pozyskasz sobre serca.

Ogłoszenia.

Dom w Olsztynie w ulicy Dolnéj kościelnéj (Unterkirchenstrasse) nr. 2, jako i 6 morgów roli przy tartaku p. Raphaelson'a, są natychmiast do sprzedania. Bliższéj wiadomości udzieli p. **A. Schmidt**, introligator w Olsztynie, ulica Prosta.

Biały i czerwony Portwein,
Słodkie wino węgierskie,
Muszkatułowe,
Sycyliańskie,
Barcelonę,
Koniak francuzki,
jako i rozmaite gatunki
rumu Jamaika,
wszystko **zawsze z beczki** po znanych **cenach** poleca

Wichura,
handel win.

KALENDARZ MARYAŃSKI
na rok 1893 z pięknym obrazem M. B. Częstochowskiéj po 60 fen., z przesyłką 70 fen.
Ilustrowany katolicki **Kalendarz polski** po 30 fen., z przesyłką 35 f. ma na składzie **A. Samulowski** w Gietrzwałdzie.

Syn porządnych rodziców, chcące się wyuczyć krawiectwa, znajdzyi miejsce zaraz lub od Nowego Roku u mistrza krawieckiego
V. JACKOWSKIEGO w Butrynach.

Moją **posiadłość**,
40 mórg roli z torfowiskiem, zabudowania nowe, dom pod dachówką, szopa i stodoła, chcę natychmiast z wolnéj ręki sprzedać.
Józef Sender w Nowéj Kaletce.
(Neu-Kalettka p. Wuttrienen.)

Kalendarze na rok 1893:
Maryański, 60 fen.
Toruński, 50 fen.
Poznański 50 fen.
Polski (grudziądzki) 30 fen.
ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

UCZNIA
w naukę piekarstwa przyjmie zaraz **GERLICKI**, mistrz piekarski, w Olsztynie, Górne przedmieście (Obervorstadt).

Książki do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“
Polecamy laléj świeżo nadeszłe książki, jak:
Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.
Płacz i narzekanie Ojców Swiętych.
Zdrowaś Marya, rocznik 5 ty oprawny 2 marki.
Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1,20 m.
Bukiet pieśni światowych, 60 fen.
Pociecha dusz w czyścu 1,60 m.

Redaktor odpowiedzialny i nakładzca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O Pr.). — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.